GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

7. LIPCA 1918.

NR. 147.—R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 160.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23953), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Zapowiedzi dymisyi.

Nigdy chyba prasa wiedeńska nie zajmowała się w czasie wojny tak żywo stanowiskiem politycznem Polaków, specyalnie Koła polskiego, jak obecnie w związku z kwestyą, czy Dr Seidler utrzyma się, czy nie, na stanowisku prezydenta ministrów. Dziwne robi to wrażenie, jeśli się czyta te artykuły; wygląda to tak, jakby rzeczą najważniejszą było, czy Dr Seidler ma ustąpić lub nie, a sprawa polska niejako traktowana jest jako coś dodatkowego. — Więc dymisya lub ostanie się prezydenta gabinetu — to kwestya pierwszorzędna, zaś drugorzędną kwestya rozwiązania sprawy polskiej. Tem zagadnieniem zajmuje się prasa niejako z racyi przesilenia gabinetowego; świadczy to o poziomie wyrobienia politycznego prasy wiedeńskiej, o szerokości jej poglądów, gdy dopiero trzeba było takiego incydentu, by zrozumiała, że kwestyi polskiej nie da się ominąć, że Polacy przedewszystkiem z punktu widzenia swoich interesów muszą i będą oceniać swoje stanowisko do rządu.

Ażeby Polaków skłonić do zaprzestania walki przeciw Drowi Seidlerowi, używa się wszelkich środków, mniej lub więcej dowcipnych i wytwornych, mniej lub więcej logicznych lub nielogicznych. A więc puszczono w pisma pogłoskę, że w ministerstwach bardzo gorliwie się pracuje nad przygotowaniem podziału Galicyi. Tą groźbą chciano Polaków skłonić do ustępliwości, nie licząc się z tem, że efekt musiał być wprost przeciwny; boć jeśli Dr Seidler tak gorączkowo podział przygotowywa, to chyba tembardziej muszą dążyć do tego, by go jaknajszybciej — obalić. Wyciągnięto stary z przed miesiąca przeszło artykuł paryskiego „Temps'a", wzywający Koło polskie, by nie uchwalało budżetów, i pokazując go z chytrą miną ulicznika zaczęło przemawiać w tym tonie, iż Koło polskie będzie obwinione o działalność na korzyść ententy, a więc o zdradę wobec państwa, jeśli rzeczywiście przeciw budżetowi się oświadczy. Zrobiono to z całą perfidyą, mimo, że Koło polskie oświadczyło się wyraźnie, że państwu budżetu nie odmawia, ale odmawia — rządowi. Ale niemieccy szowiniści identyfikują Dra Seidlera — z państwem. Zaszczyt, który nie przypadł w Niemczech w udziale nawet Bismarkowi, budowniczemu cesarstwa, austryaccy wielcy politycy przyznają politykowi tej miary, co Dr Seidler.

Napisał o Austryi nieżyjś takie mądre słowa Kalinka: „Wbrew wszelkim rozumowaniom teoretyków francuskich i niemieckich ta różnolicowa aglomeracya plemion, jedynie przez dynastyę związana, wytrzymywała najdotkliwsze klęski wojenne, i owszem wychodziła z nich bardziej zrośnięta i wzmocniona; ale kiedy własny jej rząd chciał w niej robić doktrynerskie eksperymenty, wnet zamiast zjednoczenia i siły nastawał w niej rozkład wewnętrzny, wzajemne, wszechstronne odpychanie się, i pomimo energicznych rządów, państwa nie wiedzieć było, gdzie szukać. Materyalne, finansowe, wojenne gromy znosiła z zadziwiającą elastycznością; ale wszelki zamach na duchowe pierwiastki jej mieszkańców rozprzęgał jej spójnię, wysuszał i tłumił jej żywotność".

Na tą ostatnią właśnie drogę weszli hr. Czernin i Dr Seidler. Zamachu na duchowe pierwiastki dopuścił się hr. Czernin, występując przeciw południowym Słowianom i Czechom, odpychając Polaków przez traktat brzeski. Tą drogą szedł i idzie Dr Seidler, który wprowadził podział na okręgi w Czechach, zawarł traktat tajny z Rusinami przeciw Polakom wymierzony. I powtarzają się objawy, które określił Kalinka. Austrya, która z zadziwiającą elastycznością zniosła klęski roku 1914, zachwianie podstaw finansowych przez gospodarkę pieniężną, zniosła cały fatalny system gospodarki central, ta Austrya, gdy wskutek działalności obu tych — sit venia verbo — „mężów stanu" przyszło do „wszechstronnego odpychania się" mimo „energicznych rządów doszła do takiego stanu, że państwa „nie wiedzieć gdzie szukać".

Męska postawa Koła polskiego znajduje oddźwięk w całem społeczeństwie; i warto podkreślić, że wszystkie stronnictwa idą tak zgodnie, aż po konserwatystów, którzy w równie twardy uderzają ton. I choć nikt nie mógł mieć wątpliwości, że Koło się nie cofnie, dobrze się stało, że prezes Koła p. Tertil wyraźnie kres położył wszelkim insynuacyom, jakoby za jakieś koncesyjski dało się Koło polskie pozyskać dla Dra Seidlera. Wroga, jakim dla nas jest Dr Seidler, zwalczać musimy bezwzględnie. Tylko krótkowzroczność wiedeńska nie widzi, że wyrządza on szkodę i państwu, którego ma być sternikiem.

Ale i w części tych kół zaczyna się, choć tak spóźniona, objawiać reakcya przeciw polityce Dra Seidlera. Zaczynają coraz wyraźniej pisać o jego dymisyi. Jeszcze jednak podnosi się z tych kół, że następca jego będzie musiał zobowiązać się do prowadzenia tejsamej polityki. Zabawne to rozumowania.

Jeśli Dr Seidler padnie, to z nim paść musi i jego system. Boć Koło polskie jak jemu nie uchwali budżetu, takby i następcy uchwalić nie mogło, któryby wyraźnie nie oświadczył, iż o podziale Galicyi nie myśli.

Wypuścić zbrodniarzy?

Na czwartkowem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej prezydent miasta Krakowa złożył oświadczenie, które, jak uderzenie pięścią oddziałać musi na szerokie koła ludności. Stało się coś niebywałego, coś, na co napróżno szukałoby się przykładu w rozwoju nowoczesnych społeczeństw: z oficyalnej trybuny oświadczono, iż władza nie może poręczyć nadal nikomu bezpieczeństwa życia i mienia.

Wojna w czwartym roku swego trwania przyniosła zatrważający wzrost przestępstw kryminalnych. Zjawisko to jest powszechne, przynajmniej w tej strefie geograficznej, której stosunki możemy obserwować z mniej lub więcej bliskiej odległości. Wystąpiło ono groźnie także u nas. Ludność Krakowa żyje od szeregu miesięcy pod terrorem mnożących się z dnia na dzień i coraz zuchwalszych napadów bandyckich. Ofiarą ich pada dobytek ruchomy mieszkańców w postaci zwłaszcza tak bezcennej, nie dającej się już niemal zastąpić odzieży. Liczba włamań i ograbień, które w danych warunkach przybierają dla dotkniętych niemi rozmiary katastrof, rośnie w proporcyi geometrycznej. Obok spowodowanych wojną nieszczęść rodzinnych, wyczerpania nerwowego, niedostatku przedmiotów elementarnej potrzeby, szalejącej lichwy i głodu, zjawia się jeszcze to nowe, nieznane dotąd, straszne uczucie niepewności dnia ani godziny, kiedy podoba się opryszkom wedrzeć do naszego domu i zabrać z niego wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość.

Przypadło nam żyć w warunkach niesłychanych w dziejach omnipotencyi państwa, a zwężania praw i swobody ruchów jednostki. Toteż zagrożeni w elementarnem bezpieczeństwie osobistem, instynktownie zwracamy pełen ufności wzrok ku tej wszechwładnej organizacyi, która, w zamian za nieskończoną ilość świadczeń, wzięła na siebie obowiązek czuwania zbrojną ręką nad całością naszych ognisk domowych. Publiczne organy bezpieczeństwa, jakiemi rozporządza Kraków, uczyniły i czynią wszystko, co w ich mocy, aby odpowiedzieć temu zgoła prymitywnemu wymaganiu i oczekiwaniu ludności. Niech wolno będzie na dobro policyi krakowskiej, instytucyi zwykle nie cieszącej się popularnością, zapisać, że jej rezultaty w walce z bandytyzmem są stosunkowo ogromne, a jej wysiłki bywają wręcz bohaterskie. Przed kilku tygodniami jednak ludność Krakowa zaalarmowana została wiadomością, zakrawającą na posępny żart, iż przestępców, schwytanych przez policyę, władze sądowe zmuszone są wypuszczać na wolną stopę z powodu braku dla nich żywności i pomieszczenia w przepełnionych aresztach. Wieści tej, mimo że zanotowana została przez prasę miejscowa, tysiące ludzi nie chciały uwierzyć.

Lecz oto potwierdzenie: deklaracya prezydenta miasta Krakowa z ubiegłego czwartku.

Wrażenia ogłoszonych przez nią faktów niepodobna nazwać inaczej, jak druzgocącem. Cztery naczelne władze krakowskie — prezydyum miasta, prezydyum sądu krajowego karnego, dyrekcya policyi i starostwo — odbyły wspólną naradę nad sposobami przywrócenia bezpieczeństwa publicznego w mieście. Wynik konferencyi był sensacyjnie negatywny. Istotnie: brak miejsca i strawy więziennej czyni od pewnego czasu niemożliwem zatrzymywanie pod kluczem schwytanych przestępców. Istotnie: z powodu niemożności wyżywienia pozostawia się włamywaczy i bandytów po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa na wolnej stopie, poczem z całą swobodą kontynuują oni przerwane tylko na chwilę rzemiosło. Jest to atoli połowa dopiero grozy. Nie ograniczając się do skompletowania tego stanu rzeczy, prezydyum krajowego sądu karnego oświadczyło ponadto, że o ile w pewnym krótkim przeciągu czasu nie otrzyma przynajmniej takiej dozy żywności, aby w skazańcach podtrzymać życie, zniewolone będzie **otworzyć bramy więzień krakowskich** i bez względu na rodzaj winy i kary **wypuścić wszystkich zbrodniarzy na wolność**.

To oświadczono ludności Krakowa przez usta prezydenta miasta.

Bezkarność zbrodni — tak nazywa się straszne widmo, które wkroczyło do naszych wnętrz domowych, a którego istnienie zostało urzędownie i ponad wszelką wątpliwość skonstatowane. Ma się wrażenie, iż grunt zawirował pod naszemi stopami! Jak oswoić się z tem, że bezpieczeństwo osobiste straciło naraz odwieczny swój punkt oparcia? Z tym dziwolągiem potwornym, że bandyci odpowiadają „z wolnej stopy"? Że wcale nie odpowiadają? Że w cywilizowanym kraju trzeba żyć, czyniąc fortecę z każdego progu?!

Oświadczenie, złożone z trybuny prezydyalnej w skromnym ratuszu krakowskim, oświetliło, jak błyskawica, głębokie tło obrazu, na którego pierwszym planie widzimy uwijających się znakomitych strategów oraz mądrych specyalistów od aneksyj i odszkodowań.

Kor.

Do Wiednia przybyło grono ziemian ze wschodnich powiatów Galicyi dla poinformowania rządu centralnego o położeniu, w jakiem się znajduje ta część kraju. Położenie jest w istocie tragiczne. Olbrzymie obszary ziemi leżą odłogiem, a przeszło 150.000 uchodźców, powróciwszy do „domu", koczuje z miejsca na miejsce bez dachu nad głową. Informatorzy podnieśli z naciskiem, że stan ten jest niesłychanie niebezpieczny nietylko ze względów gospodarczych, ale i socyalno-politycznych. Należy mianowicie pamiętać, że to nowoczesne koczownictwo odbywa się o miedzę od zanarchizowanej do głębi Ukrainy. Relacye powyższe wywarły podobno w kołach wiedeńskich „silne wrażenie". Ile takich wrażeń już było?

Moskwa nie chce polskiego posła.

Pod powyższym tytułem przynosi berlińska „Vossische Ztg" następującą wiadomość, zaznaczając wyraźnie, iż otrzymuje ją z moskiewskich kół rządowych:

Rada Regencyjna postanowiła akredytować przy rządzie sowjetów osobnego pełnomocnika i w tym celu wysłała do Moskwy **Lednickiego**, zaopatrując go w odpowiednie pisma uwierzytelniające. Pisma te dotyczyły szeregu kwestyj, między niemi praw obywateli polskich w Rosyi, powrotu wychodźców, dalej majątku państwa polskiego, tudzież obywateli tegoż państwa, kapitałów polskich i t. p. O przyjęcie **Lednickiego** zwrócił się do komisaryatu ludowego dla spraw zagranicznych również poseł niemiecki, hr. **Mirbach**, oświadczając, iż akredytowanie Lednickiego jest także życzeniem rządu niemieckiego, z uwagi, że liczne zagadnienia, związane z powrotem uchodźców polskich, są dotychczas nierozstrzygnięte.

Tymczasem komisarz ludowy dla spraw zagranicznych **Cziczerin** polecił **Lednickiemu** oznajmić, że komisaryat ludowy, dotrzymując zresztą wiernie traktatu brzeskiego, w zupełności jest świadom, iż traktat brzeski **nie daje polskim masom ludowym prawa**, by same rozstrzygały **o sobie**. I chociaż rząd sowjetów zmuszony został do odstąpienia Polski, mimo to nie może uznać **Rady Regencyjnej** za władzę, wyrażającą wolę ludu polskiego. I właśnie dlatego, iż rząd sowjetów przyznaje ludowi polskiemu prawo do swobodnego rozstrzygnięcia o swym losie, nie może **Rady Regencyjnej** uważać za nic innego, jak tylko za **organ rządu niemieckiego**.

Nadto rząd sowjetów, wiedząc dobrze, iż sprawy transportowe, jak również szereg innych spraw na terenie niemieckim i litewskim podlega władzom niemieckim, woli w sprawach tych układać się raczej bezpośredno z władzami niemieckiemi, aby uniknąć, by później zostały zmienione przez władze niemieckie te właśnie postanowienia, któreby przyszły do skutku między Lednickim a Rosyą.

W tym stanie rzeczy uznaje rząd sowietów za stosowne wybór organów i osób, któreby miały pełnomocnictwo do rokowania z nim, pozostawić **władzom niemieckim**; gdyby zaś **rząd niemiecki** przeznaczył do tych czynność, t. j. do rokowań w sprawie powrotu polskich uchodźców **Lednickiego**, w takim razie rząd sowjetów oświadcza gotowość porozumienia się z Lednickim, jeszcze raz atoli zaznaczając, że celem tego porozumienia się jest jedynie unormowanie spraw uchodźczych, o których w piśmie swem wyraźnie mówi hr. Mirbach.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Z powodu pewnych żądań. — Episkopaty wobec wojny. — Skarga biskupów niemieckich. — Kardynał Hartmann. — Polska i Irlandya. — O los Palestyny. — Sentymentalizm czy interes?)

Słychać czasem głosy, dlaczego Kościół nie odezwie się w sprawie wojny obecnej, dlaczego zbiorowo nie wystąpi episkopat całego świata katolickiego? Trudnoby było dowiedzieć się od stawiających te żądania, jak pojmują to odezwanie się? Zresztą Kościół przez swego najwyższego Pasterza wypowiedział się już niejednokrotnie; Benedykt XV wiele razy wzywał do pokoju, wskazał na istotne przyczyny wojny, podał środki, jakby na przyszłość zapobiedz podobnym konfliktom, nie zaniedbał także potępić gwałtów i niesprawiedliwości z jakiejkolwiek strony mogą pochodzić. Tak samo nie wiadomo, jak ci głosiciele prekusyj do Kościoła pojmują odezwanie się zbiorowe episkopatu danego walczącego państwa? Wojnę, jaką prowadzi państwo, którego są obywatelami, mają biskupi określać jako niesprawiedliwą i wzywać do zaprzestania walki?

W przekonaniu o świętości i sprawiedliwości swej sprawy — a wszystkie państwa głoszą na wyścigi i w prasie nawet przez swych władców, że tylko zaczepione nie-

Za panowania Mammona...

Przemyślano już tę wojnę ze wszystkich stron, a tak mało wypowiedziały się dotąd te myśli. Nie mam tu na względzie politycznej jej strony, bo bilans jej jeszcze nie zrobiony, a więc nikt dziś już powiedzieć nie może, jaki cel miały te olbrzymie zapasy jako objaw przepotężny życia ludzkości.

Społeczne i kulturalne znaczenie samych czasów wojennych wymagałoby studyów, a wynik ich mógłby obalić wiele przesądów i stworzyć prawie... światopogląd; lecz czy na korzyść człowieka?! Jak ludzie myślą i czują w tych wojennych czasach? Wystarczyłoby właściwie zapytać, co ludzie odczuwają, bo już Bacon powiedział, że rozum ludzki nie jest „suchem światłem", lecz ulega wpływom woli i uczucia; czyli, że myślimy tak, jak to naszemu sposobowi czucia najlepiej dogadza.

W chwili wybuchu wojny przewidywany jej ogrom wstrząsnął duszami ludzkiemi; w jednej chwili uprościło się wszystko, jak wobec śmierci, bo ona oczekiwała miliony tych, co szli w pole z entuzyazmem, tak samo żegnani. Uprościły się uczucia i dobyły się na wierzch lepsze odruchy duszy, w pokojowej walce o byt przygłuszone; każdy odczuwał z tymi, co albo sami stanęli nad krawędzią bytu, albo drżeli o swoich najbliższych; solidarnym poczuł się człowiek w dźwiganiu doli; wartości wszystkie mierzyć począł prostą miarą, bo wszystko stanęło przed nim w swej ogromnej prostocie.

Z początku roku 1915 ktoś pozbierał zdania wybitnych pisarzy wszystkich cywilizowanych krajów o moralnem znaczeniu wojny światowej. Wszyscy zgodni byli w zapatrywaniu, że dla kultury wojna ta będzie zwrotnym punktem od materyalizmu, który ją przygotował i wywołał do idealizmu.

Czy dziś, po czterech latach wojny, pisarze ci podtrzymaliby to twierdzenie?

Weźmy pod uwagę społeczną moralność. Ludność poza frontami bojowymi stanęła przeciw sobie w dwóch obozach, a nie są one mniej wrogie sobie niż obozy nieprzyjacielskie w okopach, zaś ofiary tej walki nie są mniejsze, ani co do liczby, ani co do sumy cierpień, niż ofiary wojennych działań.

Kiedy miliardy kosztów wojennych dostały się w obrót, opanowała ogromną część niewojującego społeczeństwa gorączka robienia majątku, która dziś wprost w szał się zmienia, a w nim zatracają goniący za pieniądzem wszelkie poczucie ludzkości i uczciwości. Nie trzeba statystyki faktów, — wystarczy spojrzeć dokoła siebie, by przekonać się, jak pieniądz wszystko wziął w panowanie, jak dla jego zdobycia poświęca się dziś nawet to, co jeszcze jest dla nich wartością nieocenioną: honor i uczciwe imię.

W szeregi oszustów w dostawach, paskarzy, przekupnych funkcyonaryuszów różnych wojennych instytucyi pchnęła ta zaraza zepsucia miliony tych, co za swój produkt, towar lub pracę ceny ustanawiają.

Drożyzna! — niech ekonomiści łamią sobie głowy nad jej wytłomaczeniem tam, gdzie wysokie ceny powstają w jakimś możliwym stosunku do kosztów produkcyi, bilansu płatniczego i niskiego kursu pieniądza i t. d., ale czem wytłomaczy ekonomista taki np. objaw, że rolnicy sprzedają mąkę i chleb po cenie odpowiadającej cenom zboża 800 do 1000 K. za cetnar metryczny, czyli **dwadzieścia razy drożej**, niż cena maksymalna?

Czy cena ta da się w jakikolwiek sposób wyrachować? Stanowi ona w naszych stosunkach lichej ilościowo produkcyi, sto procent dzisiejszej wojennej wartości gruntu do wyprodukowania tej ilości zboża potrzebnego, a stosunek ten przy intensywnem gospodarstwie przedstawiałby dziś do 300 procent wartości ziemi.

Ta cena urąga wszelkim naukowym rozpatrywaniom, a nadaje się jedynie do analizy moralnych elementów jej tworzenia. Zedrzeć z bliźniego skórę i to nie jedną, ale dziesięć, gdyby ich miał tyle i to bez względu na to, co się z nim stanie, to jest ten „moralny" czynnik, który cenę robi.

Czy przy takiem oznaczaniu ceny może co znaczyć usprawiedliwienie, że wiele ludzi dziś mnóstwo zarabia i może taką cenę zapłacić, jeżeli więcej jest takich, którzy jej bezwarunkowo zapłacić nie mogą i muszą głodem przymierać; albo co może znaczyć wzgląd, że wszystko co rolnik kupić musi, jest dziś bardzo drogie, jeżeli żaden towar nie wykazał tak bezczelnej podwyżki cen — prawie czterdziestokrotnej!!!

Nie przypuszczam, aby dziś producent środków żywności nie zdawał sobie sprawy z tego, że cena jego jest regulatorem wszelkiej innej i że błędne koło tej orgii lichwiarskiego podbijania cen u tego się zaczyna, który środki żywności ukrywa, aby za nie lichwiarskie ceny kazać sobie płacić. Spadek wartości pieniądza nie może nawet w części usprawiedliwić tych cen bezmiernych, bo nie stoi do nich w żadnym stosunku, równie jak wzrost ilości banknotów w obiegu.

Całe uzasadnienie tej drożyzny to drapieżny **egoizm**, najpotworniejszy brakiem wszelkich granic i najniespołeczniejszy w skutkach, w szkodzie jaką wyrządza; całkiem indywidualny, choć się masowo objawia uogólniony aż do zjawiska ekonomicznego. Dzieje się to dlatego, że ci, którzy się nim kierują, nie organizują się milcząco tak, jak lichwiarze wszelkiego rodzaju i nie mogąc przeciwdziałać takiej organizacyi, biernie z prądem tym idą. Są jednak na szczęście jeszcze i tacy, w których uczciwość nie zamarła i co czują wstręt do zysku, zdobytego kosztem nędzy bliźnich; znam właściciela większego majątku, który ani korca zboża nie sprzedał wyżej ceny maksymalnej.

Wszelka cena ma dziś u nas ten psychologiczny rodowód, daleki od ekonomicznych przyczyn, a ci, którzy ją dyktują, stanowią front zwrócony przeciw tym, którzy płacić ją muszą, choć nie mogą.

Jak się ci ostatni zachowują wobec tego? Przedewszystkiem przymierają. (Przed rokiem opowiadano w Insbruku, że wskutek niedożywienia u 58 procent dzieci stwierdzono gruźlicę, cóż dopiero wykazałyby u nas badania w tym kierunku!). Dalej zawiązują konsumy, stoją w ogonkach, odzwyczajają się od spożywania i używania wielu rzeczy, narzekają w każdej rozmowie na coraz większą drożyznę, domagają się, mniej lub więcej hałaśliwie, dodatków drożyźnianych, niektórzy strajkują trochę i na tem koniec.

Cóżby zresztą jeszcze robić mogli? To nie jest właściwie walka; brak nieprzyjacielskiej akcyi po stronie wyzyskiwanych,

sprawiedliwie musiały wystąpić zbrojno i jakie to one mają wzniosłe cele — spełniali katolicy różnych krajów swój obowiązek wobec państwa i nawet jeżeli gdzie nie mieli przekonania o usprawiedliwionem wypowiedzeniu wojny, to gdy już się rozpoczęła, uznali swą powinność wobec kraju. Gdy we Francyi zaczęto określać wojnę jako walkę odporną katolicyzmu przeciwko zaborczemu protestantyzmowi niemieckiemu i gdy zaprotestowano ostro przeciwko różnym akcyom militarnym Niemiec, uczuli się tem dotknięci biskupi Rzeszy i odnieśli się nawet do Ojca św. Publicznie nie odpowiadali ani na memorandum biskupów belgijskich, ani na protest kardynała Amette i kardynała Tarleya z N. Jorku, gdyż w myśl wyraźnego życzenia Papieża chcą oszczędzać światu smutnego widowiska, jakiem byłby spór między biskupami katolickimi. Zresztą, jak powiedział kard. Hartmann, odpowiedzi ich prasa ententy alboby nie umieściła, alboby zaopatrzyła złośliwymi komentarzami, na któreby należało odpowiedzieć znowu, coby tylko przeciągało przykrą polemikę. Wolą więc milczeć i zbiorowo nie zabierać głosu.

Zresztą — jak wywodził kardynał Hartmann, na posłuchaniu danem przedstawicielowi „Köln. Volksztg“ — biskupi państw walczących przeciwko Niemcom doszli może pod wpływem prasy swych krajów do błędnych pojęć, lub też nie znają niemieckich komunikatów; nie chce więc osądzać ich kroków. Wstrzemięźliwość episkopatu niemieckiego w wypowiadaniu swych poglądów uznał nawet zresztą i kardynał sekretarz stanu.

Z widocznem zadowoleniem zaznacza „Köln. Volksztg“, że na pismo lorda Kerza prezesa „Catholic Union“ odpowiedział kardynał Gasparri chłodno, stwierdzając, że Stolica św. nie brała żadnego udziału w akcyi biskupów irlandzkich przeciwko obowiązkowi służby wojskowej dla mieszkańców Zielonej Wyspy. Ta sama katolicka gazeta, która tak gorliwie zajmuje się losem irlandzkiego ludu i ubolewa nad tem, że go się chce zmusić do przelewania krwi za interesa Anglii, nie przytoczyła — rzecz dziwna — ani słówka ze świetnych wywodów Trąmpczyńskiego o stanowisku prawnem Irlandczyków i Polaków. Przypominała bowiem ta mowa polskiego posła, bardzo wyraźnie konieczność wymiecenia najpierw własnego podwórka.

Po wielu wiekach w połowie ubiegłego stulecia podjęto z Europy jakby nową wyprawę krzyżową do Palestyny, by ją zdobyć dla Chrystusa, ale już nie mieczem, lecz miłością, nauka i pokojową pracą. Niestety piękne dzieło, które już wydawało owoce, przerwano, narody, które rozpoczęły wielką pracę, stoją dziś na Ziemi św. przeciwko sobie z bronią w ręku. Winę ponoszą — sądzi Guthe w „Christ. Welt“ — Rosya i Anglia. Rosya dążyła zdawna, zwłaszcza od r. 1859, do zdobycia Wschodu przez oderwanie patryarchatów Antyochii, Jerozolimy i Aleksandryi. Carskie naukowe towarzystwo palestyńskie za główne zadanie miało politykę. Wśród pielgrzymów rosyjskich — a licznie szli do Palestyny, rocznie do 10.000 — szerzono przekonanie, że święte miejsca należą się tylko cerkwi prawosławnej, a ich obrona przeciwko łacinnikom jest rzeczą Rosyi. O podboju Palestyny i Syryi myślała i Anglia. Gdy wojska ententy zajęły święte miasto, prasa angielska i francuska głosiła, że Jerozolima zostanie pod zarządem angielskim „zinternacyonalizowana“ i tak „oddana chrześcijańskim narodom“. Ale takie zinternacyonalizowanie miasta z pozostawieniem tam władzy Anglikom znaczy tyle — zdaniem G. — co oddanie jej zupełne pod panowanie W. brytyjskie. Komu ma przypaść sama Palestyna, pozytywnie właściwie nic nie powiedziano. Lecz Niemcy z różnych powodów nie mogą zgodzić się, by dostała się w ręce angielskie.

W. Brytania zyskałaby przez to na sile, mając połączenie z Indyami; upadłyby kolonie szwabskie i inne instytucye niemieckie w Palestynie, a zresztą przymierze Niemiec z Turcyą domaga się, by nie dopuścić do odłączenia kraju od Turcyi — ciągnie dalej autor „Christliche Welt“. — Zresztą cóżby Anglia mogła dać Palestynie? Pewno, że jej administracya poprawiłaby w krótkim czasie stosunki tamtejsze, ale też ci urzędnicy zaszczepiając swe idee, przyczyniliby się do zatarcia tego uroku biblijnego, jaki jeszcze pozostał w urządzeniach i charakterze kraju. A tego szkoda! — powiada autor z oryginalnym i trochę naciąganym sentymentalizmem. I ciągnie dalej. Miastu — powiada — Anglicy, którzy głoszą, że rządzić będą według zasad „wolności i prawa“, daliby wolność, ale według swych pojęć. Bo u nich łączy się ona z filozofią utylitaryzmu — i tak miasto święte zostałoby z wielką dla siebie szkodą wciągnięte w sferę interesu.

Trzeba więc koniecznie ziemie przed Jordanem zneutralizować, uznając je traktatowo za „kraj święty“ t. j. taki, który nie może być terenem ani celem walki. „Kraj święty“, który nadal ma być pod zwierzchnictwem i opieką Turcyi, rządzić ma się sam przez swoją „radę krajową“ i wolno obrany sejm. Zawarowana ma być dla wszystkich zupełna wolność religijna z usunięciem wszelkiego prozelityzmu. Tak to uczony niemiecki proponuje rozwiązać trudny problem palestyński. Trochę dziecinną jest ta obawa o los i charakter Ziemi świętej i miasta i dziwne jest u G. niezrozumienie uczuć chrześcijańskich.

Peem.

Nad rzeką.

Nad wielką rzeką mgły sine
lecą jak one anioły
na tęsknot moich głębinę,
na smutków moich rozdoły...

W śmiertelnym blasku księżyca
niesamowicie się stroją —
cóż smutek mój mnie zachwyca
i duszę porywa moją?

Nad wielką rzeką mgły srebrne
dostają skrzydeł i lecą —
czyż młody sercem nie przebrnę
do gwiazd, co ze dna mi świecą?...

Czyż z duszy kiedy wyłowię
przebłyski te co-najkrwawsze —
z odmętów onych gwiazd mrowie
strącone niebu na zawsze?...

Wiem to, już wiem to od dawna,
że ogień w głębiach się pali,
że woda gwiazdami spławna
odpływa coraz to dalej...

Wiem to, już wiem to, że dusza
woła we głosów tysiące,
że nad nią pustka i głusza
i mgły się kłębią lecące...

Że wieki przejdą, przeminą,
pogasną sny nieprzytomne —
za wodą patrzący siną
już tęsknot swych nie zapomnę...

Antoni Waśkowski.

KRONIKA.

NIEDZIELA 7 Cyryla i Met.	
	Wschód słońca o godz. 3·42 r.
	Zachód „ „ 7·48 w.
	Długość dnia godz. 16 m. 11.

Z miasta.

ODBUDOWA ZNISZCZONYCH WSI. Otrzymujemy następujące pismo: Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie wobec otrzymanej z autorytatywnej strony wiadomości, iż wybudowanie zniszczonych gmin i obszarów dworskich rejonu fortecznego krakowskiego w powiecie krakowskim i wielickim ma nastąpić na podstawie pożyczek rządowych, a zatem nie w drodze wypłaty należnych stronom odszkodowań, powziął na posiedzeniu z dnia 14 czerwca b. r. następujące uchwały:

1. Już w dniu 30 czerwca 1917 r. zajął obywatelski Komitet odbudowy stanowisko, iż formę „pożyczek“ na odbudowę uważać należy za zupełnie nieusprawiedliwioną i niewłaściwą, oraz ponowił swe, od roku 1915 stawiane żądanie bezzwłocznej wypłaty świadczeń i odszkodowań wojennych, już ustawowo uregulowanych, tudzież zaliczek na te odszkodowania, które mają być dopiero unormowane osobną ustawą.

2. Obywatelski Komitet odbudowy nie odstępuje tedy ani na krok od swych zasadniczych postulatów w sprawie wywalczenia wbrew ustawie zalegających wypłat, jak niemniej w sprawie wywarcia odpowiedniego nacisku, aby rząd przedłożył raz wreszcie Radzie państwa projekt ustawy o odszkodowaniach wojennych przy uwzględnieniu w tej mierze wszystkich żądań Komitetu, opublikowanych w broszurce p. t. „Świadczenia i odszkodowania wojenne, Kraków, 1916“.

3. Komitet jest zapatrywania, iż tylko na takich podstawach może być przeprowadzoną racyonalna odbudowa kraju, a więc i powiatu krakowskiego i daje wyraz obawie, iż poszkodowani w tym powiecie nie zechcą korzystać z pożyczek, co do których rząd nie domaga się wprawdzie zabezpieczenia hipotecznego, żąda atoli wystawienia reskryptu dłużnego, a zatem zobowiązania ze strony tych osób, wobec których właśnie rząd jest zobowiązany do odbudowy, względnie do wypłaty odszkodowań.

Z OPERY. W dzisiejszem przedstawieniu „Janka“ partyę tytułową śpiewać będzie p. J. Stępniowski, gdyż p. Lubieniecki, z powodu obecnych stosunków komunikacyjnych, na czas do Krakowa przybyć nie mógł. Partyę Bronki śpiewa p. Al. Szafrańska, Marynkę p. Jaworzyńska, występujące po raz pierwszy w sezonie, Marka p. Mazanek. Dyryguje Bol. Wallek-Walewski. We wtorek powtórzenie „Halki“, we czwartek po raz pierwszy „Faust“.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. Wysoki poziom artystyczny obecnej wystawy obudził ogromne zainteresowanie, dzięki zbiorowym wystawom Józefa Mehoffera, Jana Rembowskiego, oraz dziełom A. Karpińskiego H. Uziembły, I. Pinkasa, Gedliczki, Maciągowej, Nowotnej, Paciorka, Hoffmanna, Wł. Skoczylasa, Fr. Turka, Rogowskiej, Rozwadowskiego, Markowicza, A. Olesia i wielu innych. Wystawa ekspresyonistów, pomieszczona w osobnych salach, wywarła wielkie wrażenie i zainteresowanie dziełami A. Pronaszki, Chwistka, Gwozdeckiego i innych.

„Salon“ sprzedaży dzieł sztuki, istniejący przy Towarzystwie sztuk pięknych, odwiedzany licznie przez zwiedzających wystawę Towarzystwa, wzbogacił się w ostatnich dniach o dzieła J. Matejki, A. Grottgera, A. Kotsisa, Chlebowskiego, Wyczółkowskiego, Fałata, Stachiewicza, Fr. Potockiego, Augustynowicza, Weissa, Hoffmanna i wielu innych. Wstęp do „Salonu“ bezpłatny.

NA K. B. K. Na wysawie Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy, Szpitalna 21, zostały pomieszczone obrazy, ofiarowane swego czasu przez autorów: J. M. Krzesza, „Sen Dzieciny Jezus“, Piotra Michałowskiego „Żołnierz polski na koniu“ i Antoniego Piotrowskiego „Wnętrze“ i „Księżniczka“. Bliższych wyjaśnień co do warunków nabycia tychże dzieł, za które pieniądze będą przelane na fundusz K. B. K., udziela kancelarya wystawy w miejscu. Z dzieł kościelnictwa będzie wystawiona przez niedzielę, dziś, „Puszka na komunikaty“ srebrnozłota, wykonana przez krakowską firmę p. Korosadowicza, według rysunku i pod kierunkiem prof. Akad. Sztuk pięk., Stan. Dębickiego. Świeżo na wystawę nadeszły obrazy M. Dominowej, S. Kł. Daniel i Alf. Teslecklego.

O WYPIEKANIE CHLEBA. W ostatnich miesiącach, gdy karta chlebowa nie przedstawiała żadnej wartości i wydawanie jej było bezcelowem, piekarze przyjmowali mąkę lub ciasto od osób prywatnych do wypiekania chleba. Odkąd mamy chleb miejski i piekarze go wypiekają, nie chcą już niektórzy z nich przyjmować mąki do wypiekania chleba, tłómacząc się, że piekarnie zajęte są wypiekaniem chleba dla gminy. Wobec tego, że skromna ilość chleba miejskiego jest niewystarczająca, mnóstwo rodzin, z powodu braku węgla, nie mogąc z własnej mąki w domu piec chleba, znalazło się w bardzo przykrem położeniu. Należałoby, aby pp. piekarze jakoś pogodzili dostawę chleba dla gminy z wypiekaniem dla osób prywatnych, co może przy dobrej woli nie napotkałoby na nieprzezwyciężone trudności.

REALIZOWANIE KART CUKROWYCH. Z powodu trudności transportowych nadchodzą do Krakowa przesyłki miesięcznego kontyngentu cukru zazwyczaj ze znacznem opóźnieniem, co wobec przyznanej na bieżący miesiąc podwójnej racyi na smażenie owoców, może spowodować chwilowy brak cukru. Aby przeto umożliwić mieszkańcom miasta równomierny pobór cukru, magistrat zarządza, że karty cukrowe na lipiec mają być realizowane w dwóch ratach. Mianowicie kupcy i Związki spożywcze (konsumy) obowiązane są w pierwszej połowie bieżącego miesiąca sprzedawać cukier w podwójnej racyi **tylko** na połowę przedłożonej ilości kart cukrowych, względnie przy nieparzystej ilości kart na mniejszą część kart, a w drugiej połowie miesiąca na resztę kart. I tak np. dla osób przedkładających 4 karty cukrowe wolno sprzedać cukier **do 15 lipca** tylko na 2 karty w ilości 3 kg., przy przedłożeniu 7 kart tylko na 3 karty w ilości 4 i pół kg. — Rozumie się samo przez się, że w razie niezrealizowania kart cukrowych w pierwszej połowie miesiąca, można będzie nabyć cukier w drugiej połowie na wszystkie karty.

O PODWÓJNE RACYE CUKRU. Magistrat komunikuje: Dochodzą do magistratu skargi ze strony konsumentów, że niektórzy kupcy, wbrew rozporządzeniu magistratu z dnia 28 czerwca b. r., odmawiają sprzedaży podwójnej racyi cukru na karty cukrowe, wydane na lipiec. Celem zapobieżenia tego rodzaju nadużyciom magistrat wzywa publiczność, aby we własnym interesie o każdym wypadku donosiła do wydziału III C. magistratu, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

KARTY CUKROWE. Magistrat komunikuje: rozdawnictwo dodatkowych kart cukrowych na świadectwa lekarskie rozpocznie się w biurze centralnem magistratu, ul. Wiślna l. 4, dnia 8 b. m. i odbywać się będzie w następującym porządku: 8 lipca w poniedziałek od litery A—D włącznie; 9 b. m. we wtorek od lit. E—H włącznie; 10 b. m. we środę od lit. I—K wł.; 11 b. m. we czwartek od lit. L—O wł.; 12 bm. w piątek od lit. P—S wł.; 13 b. m. w sobotę od lit. T—Z włącznie. Zwraca się uwagę, że, o ile kto nie zgłosi się w dniu wyznaczonym, otrzymać może kartę dodatkową w dniach 15, 16 i 17 b. m. Przy zgłoszeniu należy ze sobą przynieść legitymacyę na pobór mąki.

OGONKI CHLEBOWE. Dochodzą nas zażalenia, że przed niektórymi sklepami miejskimi konsumenci, mający otrzymać chleb, muszą przedpołudniem godzinami stać w ogonkach i to nadarmo, bo chleba zamało. Są więc zniewoleni przychodzić drugi raz tego samego dnia popołudniu i wówczas dopiero, po równie długiem wyczekaniu się, chleb otrzymują. Należałoby odpowiednio uregulować ilość chleba, przydzielaną do poszczególnych sklepów, aby ludność nadarmo nie traciła czasu, stojąc w ogonkach.

SZKODY W POLACH SPOWODOWANE OBŁAWĄ. Jak opowiadają włościanie, podczas 48-godzinnej obławy na dezerterów w powiecie krakowskim w niektórych gminach, zwłaszcza w Giebułtowie, oddziały wojskowe, ścigające ukrywających się w polach dezerterów, szły przez łany zbóż zwartymi szeregami, wydeptując je i wyrządzając ogromne szkody rolnikom. Straty zapewne będą nagrodzone.

PROMOCYA. P. Stefania Kniaziołucka, rodem z Krakowa, otrzymała w Uniwersytecie Jagielońskim stopień doktora filozofii.

ZACZADZENIE. Majster kuśnierski N. Grünberg, zamieszkały przy ul. Grodzkiej 23, wyjeżdżając z Krakowa, nie chciał, w obawie przed włamaniem, zostawiać zupełnie pustego mieszkania, poprosił więc czeladnika swego, Kalna Bergera, aby spędził noc w jego mieszkaniu. Gdy wczoraj przed południem Berger nie wychodził z mieszkania, sąsiedzi zaczęli dobijać się do drzwi. Nikt nie otwierał, więc dostali się do wnętrza oknem. Pokój pełen był duszącego powietrza, przesyconego gazem, a Berger leżał na podłodze opodal drzwi. Wezwani lekarze Pogotowia stwierdzili, że zmarł skutkiem zaczadzenia gazem. Gotował sobie herbatę na maszynce gazowej, nie zakręcił potem kurka i położył się spać. Wydobywający się w nocy gaz spowodował śmierć.

SPRZENIEWIERZENIE. Organa policyi aresztowały 23-letniego Jakóba Gutmana, funkcyonaryusza „Ustredni Banka“ w Rynku głównym, pod zarzutem sprzeniewierzenia na szkodę banku 46.000 koron.

ARESZTOWANIA NA DWORCU. 14-letni Karol Bąk, oderwawszy plombę od wozu towarowego, usiłował się doń dostać. Przychwycono go na gorącym uczynku i aresztowano. — Pod zarzutem kradzieży przesyłek pocztowych aresztowano na dworcu towarowym 58-letniego Juliana Wieczorka, pomocnika woźnego pocztowego. Szkoda, jaką wyrządził, dotąd nie ustalona.

Z Polski i za świata.

WYNAGRADZANIE NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO. Z N. Targu piszą nam: Zaproszenie na zjazd powiatowy nauczycielstwa ludowego w Nowym Targu dało nam sposobność poznać dokładne zestawienie marnych płac nauczycielskich. Już od szeregu lat znaną była ogółowi niska płaca nauczycielstwa ludowego w Galicyi — obecnie, wobec słów referatu, traktującego o położeniu materyalnem nauczycielstwa, oraz dyskusyi podjętej w tej kwestyi przez wielu mówców, oburza się sumienie ludzkie, że w społeczeństwie kulturalnem utrzymał się dotąd tak bardzo krzywdzący system wynagradzania tych, których praca jest tak doniosłą dla ogółu.

Zdumienie ogarnia i cześć budzi dla tych ofiarnych rzesz nauczycielskich, że tak krzywdząco wynagradzane, nie porzuciły nader trudnej placówki wzniosłego swego zawodu, lecz wciąż niosą społeczeństwu ofiarę ze swych sił i zdrowia. Lecz nie przeciągajmy tej struny. Jeżeli wszystkie sfery społeczne nie potrafią podjąć starań, aby sprawiedliwość wymierzono tym, który są tak pożytecznymi pracownikami, szkole polskiej grozi ruina i upadek, młodzieży wiejskiej zdziczenie.

Z BOLĘCINA, w pow. chrzanowskim, piszą nam: W naszym zakątku, gdzie tyle czuć niemczyzny, nie zapominamy o narodowem uświadamianiu ludu. W maju urządzono w szkole przedstawienie amatorskie „Łobzowianie“ i „Zrękowiny u Druzgały“. W czerwcu uczczono pamięć 100-letniej rocznicy śmierci gen. H. Dąbrowskiego. W czasie uroczystości przemówi kierownik szkoły o generale, młodzież odśpiewała kilka okolicznościowych wierszy, a w końcu odśpiewali wszyscy szereg pieśni narodowych.

O ZAŁOŻENIE KRAJOWEJ SZWALNI. Piszą nam z Makowa: W tym roku ukończyło 20 uczenic krajowy kurs szycia i kroju. Kierowniczką kursu była p. Karolina Zwolińska. O umiejętnem kierownictwie świadczy wystawa prac uczenic, urządzona przy końcu kursu. Wystawę zwiedził między innymi gośćmi także dyrektor Patronatu Dr Schoenett, który nie szczędził słów uznania kierowniczce kursu p. K. Zwolińskiej za gorliwą pracę. Z obecności dyrektora Patronatu skorzystało liczne grono z pośród makowskiego obywatelstwa i omówiło plan założenia w Makowie wielkiej szwalni. Jest nadzieja, że urzeczywistnienie tego planu wkrótce nastąpi. Chodzi tylko jeszcze o poparcie władz krajowych.

RYCHŁE ZIEMNIAKI Z HOLANDYI. Z Hagi donoszą, że rząd holenderski zezwolił na wywóz wczesnych ziemniaków za granicę, o ile ich starczy ponad zapotrzebowanie własnego kraju. Wywóz odbywać się może tak samo do państw koalicyi, jak i mocarstw centralnych.

DLA BEZPIECZEŃSTWA W BERLINIE. Na zarządzenie komenderującego generała w Berlinie ma nastąpić tamże wzmocnienie oświetlenia ulic o 40 proc., a to wobec obniżenia się bezpieczeństwa publicznego na ulicach miasta w porze nocnej.

MIÓD W NIEMCZECH. Podczas gdy w zeszłym roku zebrano w Niemczech 2 i pół miliona cetnarów miodu, w tym roku, jak donoszą pisma niemieckie, produkcya miodu będzie bardzo nikła. Pszczelarze zebrali go tak mało, że nie zdołają pokryć kosztów cukru, niezbędnego do wyżywienia pszczół.

DURCHHALTEN! Książę Metternich udawał się w tych dniach do Karlsbadu. Celem przetrzymania kazał sobie przesłać z Plas u Pilzna ze swych dóbr skrzynię niby z garderobą. Personal kolejowy jednak zaglądnął do tych skrzyń, i — o dziwo! znalazł tam 8 cetnarów metrycznych bieluteńkiej mąki. Mąkę skonfiskowano. W zamian jej włożyli dowcipni kolejarze tekturkę z napisem: „Durchhalten!“

Zawiadomienia i komunikaty.

ALBUM WOJENNY 56 P. P. Prace około „Albumu wojennego 56 p. p.“, bogato ilustrowanego dzieła pamiątkowego w języku polskim i niemieckim, którego cały dochód przypada wyłącznie inwalidom, wdowom i sierotom po żołnierzach tego pułku, postępuje raźnie naprzód. Redakcya Albumu rozporządza już ogromnym materyałem piśmiennym i ilustracyjnym, aby go jednak, o ile możności, uzupełnić, zwraca się d wszystkich członków i przyjaciół 56 p. p. z prośbą o dalsze, jak najrychlejsze nadsyłanie przedewszystkiem fotografij oficerów i żołnierzy tego pułku, fotografij poległych, zaginionych, odznaczonych itd., a to celem bezpłatnego umieszczenia ich w „Albumie“. Pożądane są również pomysły literackie, pamiętniki, pieśni żołnierskie. Obrazy i zdjęcia zwróci się po użyciu nieuszkodzone właścicielom.

Obecnie przyjmuje się już zamówienia na „Album 56 p. p.“, gdyż drukowana będzie tylko zamówiona ilość egzemplarzy. Cena za egzemplarz broszurowany K 30, za wydanie wytworne K 40 i może być na życzenie zamawiającego również nawet w ratach uiszczona. Fotografie i zamówienia należy nadsyłać pod adresem: „Wydawnictwo Albumu wojennego 56 p. p.“ przy c. i k. Batalionie uzupełniającym, Kielce, Król. Pol.

ŚLUB. Dnia 29 czerwca b. r. w kościele OO. Zmartwychwstańców został pobłogosławiony związek małżeński między p. Józefem Juszczykiem, urz. magistratu, a p. Maryą Siemkówną córką Zygmunta i Heleny Bogdzińskich.

PODZIĘKOWANIE. Komitet „Domów Rodzinnych im. Tadeusza Kościuszki“ w Krakowie dziękuje wszystkim Szanownym ofiarodawcom zadatki w dniu 16 czerwca b. r. podczas zbiórki na Ochronkę w Ludwinowie, jak również wszystkich paniom, które łaskawie siedziały przy stolikach. Czysty dochód wynosi 2759 kor. 44 hal.

Humor i satyra.

Ares mówi:

Wznieciłem straszną wojnę,
Świątynie me otwarte —
Sumienie mam spokojne.
Gdy przemoc trzyma wartę.
Niechaj żyje rabunek
I pięść okuta stalą,
Krew — to wspaniały trunek,
Miecze niech ład ustalą.
W dyby skupię świat cały,
Ja, potężny bóg Ares —
Któż równen mojej chwały?
(Na niebie wykwitają ogniste znaki)
Mane — tekel — fares. („Szczutek“.)

Nauka, literatura, sztuka.

NOWE KSIĄŻKI.

Towarzystwo kapłanów „Czytelnia Księży“ wydało znowu pożyteczną książeczkę, na którą naprawdę warto zwrócić uwagę duchowieństwa. Dziełko ma tytuł: „Chrystusa opowiadający! Słówko w piekącej sprawie“ napisał Benedyktyn Fortunat Ibscher, spolszczył kapłan dyecezyi krakowskiej. Już sam tytuł, a zwłaszcza interesujący podtytuł zachęcają, by się dokładnie przekonać, o jaką to piekącą sprawę autorowi chodzi. Oto o takie opracowanie kazań i nauki ewangel. przez skoncentrowanie wszystkiego około osoby i słów Chrystusa, aby — tu użyję słów krytyki zagranicy — „przez tę chrystocentryczną oryentacyę homiletyczną“ kaznodziejstwu dodać uroku, zabarwić je żywą poglądowością i przysporzyć mu mocy właściwej Słowu Bożemu. I sam autor, mający widocznie praktyczne doświadczenia działania w tym względzie słusznie zauważa, że „takie kazania staną się najświetniejszą apologią Boga i przyczynią się do wzmocnienia wiary, może bardziej od konferencyi apologetycznych“. Dadzą one wtedy naprawdę „wszystkim coś, zarówno wykształconym, jak prostaczkom, dorosłym i małym“. Nauki obracające się dokoła Chrystusa i jego słów będą i praktyczne i nowoczesne, nie w tem znaczeniu, jakoby się miało składać broń lub bodaj tylko zniżać sztandar bojowy przed duchem czasu — tego uczynić nie wolno! — ale mimo to nie będą obce światu i życiu, nie pominą stosunków aktualnych prądów umysłowych i życiowych współczesnego świata na wsi i w mieście, u sfer niższych i wyższych

---

na zatratę prawie skazanych. Żadna nawet taka akcya nie byłaby możliwą; wywołane tu i ówdzie przez konsumentów rewolty drożyźniane z pogromami na targach, okazały całą swoją bezcelowość. Czuć to jednak musi każdy, że społeczeństwo zanadto biernie odnosi się do tego upadku wszelkich skrupułów, do zdeprawowania wszędzie widocznego i do pytania, gdzie koniec tego wszystkiego?

Ci niezorganizowani idealiści, którzy nie stracili jeszcze wiary w wartości nie bojące się nabyć za pieniądze, powinni w jakiś, odpowiednio wymowny, a równocześnie położenie ich ułatwiający sposób zareagować przeciw temu co się dzieje.

Pierwszym krokiem byłoby uproszczenie sposobu życia do możliwych granic z odrzuceniem wszystkiego, co nie jest dla zdrowego życia niezbędnie potrzebne, a na konwencyonalnem kłamaniu komfortu polega. Nosić trzeba **niedostatek z dumą i raczej zaznaczać go, niż ukrywać.** Cóż dziś znaczy majątek i to wszystko co za pieniądze dostać można, a co do szczęścia w lepszem znaczeniu nie jest konieczne, jeżeli w zbytku wyraża się dziś nieuczciwy zysk wojenny, a lada spekulant lub lichwiarz sądzi, że pełna kieszeń uczyni go równym ludziom, którzy czci nie mają na sprzedaż? Ci ostatni niech utworzą bractwo kłapiących drewnianemi podeszwami i niech chlubią się tem, że ograniczając się, a nawet wprost zmieniając skalę potrzeb co do mieszkania i odzieży a zrzekając się różnych zbędnych przyzwyczajeń, nie czynią tego kosztem radości życia, bo ją gdzieindziej: w zdrowych sportach, zbliżeniu się do przyrody, w pobudzającem do myślenia i do wymiany myśli towarzystwie i w poczuciu godności własnej znajdują.

Trzeba dalej dać uczuć tym innym niespołecznym osobnikom, bez względu do jakiej sfery należą, że nie ma dla nich miejsca w towarzystwie ludzi uczciwych, odsunąć się od nich tak, by poczuli, że się ich unika i że skazani są na przestawanie tylko między sobą, że majątek nigdy ich nie wyniesie i ani otworzy im dostępu do tych kół, w których odziedziczany z pokolenia na pokolenie stanowił tylko materyalną część spadku, obok najpiękniejszych tradycyi obowiązków i ofiarności obywatelskiej, ani nie stanie się dla nich środkiem do zajęcia jakiegoś wywyższonego stanowiska towarzyskiego. Niech stosunki te zrodzą nową arystokracyę czystych rąk i uczciwego imienia, równie ekskluzywną, jak jest rodowa, a znajdująca zewnętrzny wyraz w estetycznej prostocie życia.

N. L.

będą się z niemi liczyć i oświecać je niejako refleksami Ewagelii. Dobrze się więc stało, że piękne to dziełko przyswojono naszemu językowi; książeczka jasno i przerzyście ugrupowana (a i tłómaczenie jest udatne) odda — jak się spodziewać należy — wielkie usługi tym, którzy ją przestudyują i do jej wskazówek zastosują swe nauki o Chrystusie.

Ks. M. P.

Tadeusz Zubrzycki. „Wśród bagien i borów Polesia". Wspomnienia z niedawno minionych dni. Wydawnictwo dziełek ludowych. Lwów, 1918.

Adolf Klęsk. „Człowiek w kajdanach zmysłów". Nakład. autora. Tarnów, 1918.

Wiadomości gospodarcze.

III. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE GAL. AKC. BANKU KUPIECKIEGO odbyło się we Lwowie w sali domu bankowego przy ul. Halickiej l. 19, w sobotę dnia 29 czerwca b. r. W zastępstwie nieobecnego prezesa posła Dra Władysława Stesłowicza, objął przewodnictwo I wiceprezes Dr Piotr Kucharski.

Ze sprawozdania Rady zawiadowczej wyjmujemy następujące szczegóły: Bank nie wyszedł poza ramy wytknięte pierwotnym celem założenia instytucyi i starał się pozostać ośrodkiem, grupującym dokoła siebie polskie kupiectwo. Wojna i utrudnionia komuuikacya po części opóźniła zrealizowanie tego celu w szerszych granicach, jednakże kupiectwo lwowskie prawie bez wyjątku uznało już potrzebę i pożyteczność własnej instytucyi i pozostaje z nią w bezpośrednich stosunkach.

Agendy bankowe wykazują spokojny, ale stały wzrost. Tak wkładki oszczędności w porównaniu z rokiem 1916 wzrosły o K 403.731.29, zaś w bieżącym półroczu do dnia walnego zgromadzenia o dalsze około 850.000 K.

Portfel wekslowy, mimo udzielania nowych kredytów, zmniejszył się w porównaniu z rokiem ubiegłym o koron około 113.000, co przypisać należy z jednej strony nadmiarowi gotówki, z drugiej zaś tworzeniu się nowego typu kredytów kupieckich, bardzo krótkich, opartych na podstawie towaru.

W ubiegłym roku została ostatecznie wykończona realność Banku, którą uznano za wskazane kończyć mimo trwania wojny i anormalnych wysokich kosztów. Kalkulacya okazała się trafną, gdyż Bankowi ofiarowywano obecnie w stosunku do własnych kosztów 840.000 koron, przeszło pół milionowy zarobek. Jednakże zarząd nie uznał za stosowne, mimo wysokiego doraźnego zysku, pozbywać się własnej siedziby, gdyż w domu bankowym mają znaleźć pomieszczenie także inne uboczne przedsiębiorstwa banku, jak skład apteczny, połączony z własną apteką, kupiecka hurtownia towarowa i inne.

W przedsiębiorstwach takich i utworzonych pod patronatem Banku spółkach w ogólnej liczbie siedmiu, Bank uczestniczył w charakterze udziałowca, a całe jego zaangażowanie z tego tytułu wynosiło 109.420 koron.

Przedsiębiorstwa te nie dały jeszcze należytego żniwa. Z drugiej strony, wobec nadmiaru gotówki, Bank nie uznawał też za potrzebne ściągać zbyt energicznie swoje wierzytelności. Następstwem tego zysk za rok 1917 wypadł skromnie: K 68.051.40, co jednak wystarcza, jak na dalsze dotowanie rezerw, tak i na wypłacenie akcyonaryuszom, 5 proc. dywidendy, która, w myśl uchwały walnego zgromadzenia, ma być wypłaconą począwszy od 20 lipca b. r.

Rezerwy Banku bez dotacyi z zysku za rok 1917 wynosiły K 190.840.17, co czyni przeszło 15 proc. ówczesnego kapitału akcyjnego.

Kapitał ten wynosił z końcem ubiegłego roku K 1.273.200. W uznaniu potrzeby oparcia się o własną i silną instytucyę, klientela handlowa zgrupowana dokoła Banku, a szczególnie miejscowe, lwowskie, stare kupiectwo, własnymi funduszami przyczyniło się do wydatnego wzmocnienia kapitału akcyjnego, który, zawdzięczając temu ku końcowi bieżącego półrocza, osiągnął wysokość efektywnie wpłaconych 2,000.000 K.

Na podstawie tego wyniku walne zgromadzenie uchwaliło zmianę statutu w kierunku podwyższenia kapitału akcyjnego o dalsze 4,000.000 K, t. j. do łącznej wysokości 6,000.000 koron. Bliższe szczegóły co do emisyi młodych akcyj, jakoteż kursu, po którym będą emitowane, zostaną we właściwym czasie ogłoszone. Najpoważniejsze instytucye krajowe przyrzekły też już Bankowi użyczyć swego poparcia dla szybkiego osiągnięcia zamierzonego celu.

Na zakończenie sprawozdania p. Stefan Krzyszkowski imieniem komisyi rewizyjnej postawił wniosek na udzielenie zarządowi absolutoryum, co też walne zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło. Po sprawozdaniu wybrano do Rady zawiadowczej pp.: Walentego Halskiego, Stanisława Motylewskiego, Zygmunta Pawłowskiego, Edmunda Riedla, Józefa Sosnowskiego i Dr Ludwika Wewiórskiego, zaś do komisyi rewizyjnej na rok 1918 posła Dr Ernesta Adama, dyrektora Gal. Kasy oszczędności Dr Ferdynanda Kwiatkowskiego, radcę Juliana Abrysowskiego i na zastępców Tytusa Bukowskiego i Stanisława Maryana Wrońskiego.

RĘKAWICZKI ZE SKÓRY WIELORYBA. W Norwegii z powodu rosnącego z dnia na dzień braku skóry, podjęto próbę wyrabiania rękawiczek ze skóry wielorybiej. Próby te osiągnęły znaczny sukces, gdyż rękawiczki owe są miękkie a przedewszystkiem niezwykle silne. Wskutek tego, państwo podjęło na szeroką skalę organizacyę wyrobu rękawiczek ze skóry wielorybiej.

Na Inflantach polskich.

„Litewskie biuro informacyjne" komunikuje: Jak donosi „Rigaische Ztg", 22 kwietnia zgromadził się sejmik dyneburski. Zagaił posiedzenie najstarszy wiekiem, G. hr. Broel-Plater, poczem na przewodniczącego sejmiku został wybrany bar. v. Engelhardt. Następnie został wyłoniony szereg komisyj, które mają opracować reorganizacyę administracyi, sądownictwa, szkolnictwa i t. d.

Sprawa politycznej przyszłości kraju była omawiana w dniu 26 kwietnia. W dniu tym obrano Radę krajową (złożoną z bar. v. Engelhardta jako prezesa, pp. hr. Platera z Krasławia, W. hr. Mohla, Griszana i Welkme) i utworzono rząd powiatowy z p. Bohdanem Szachną na czele, poczem proklamowano niepodległość „posiadłości zakonu kawalerów mieczowych". Letgolji (Inflant polskich).

Przedstawiciele łotewscy, Griszan, Wolkne i Papecz wygłosili przyjęte entuzyastycznie przemówienie.

Jednomyślnie postanowiono prosić rząd Kurlandyi i Liflandyi o zgodę na przyłączenie Inflant polskich do pomienionego państwa.

Dalej postanowiono prosić kanclerza Rzeszy niemieckiej hr. Hertlinga pomocy i poparcie przy przeprowadzeniu decyzyi sejmiku.

W dniu 29 kwietnia odbyło się już w Rositten bardzo liczne zebranie (prezydyum składało się z hr. Sołtana, barona v. Engelhardta i barona v. Krödenera-Struve), które opowiedziało się jednogłośnie za rezolucyą dyneburską.

Inflanty polskie, jak wiadomo, są zamieszkałe głównie przez Łotyszów-katolików. Ziemiaństwo miejscowe składa się z Polaków i Niemców nadbałtyckich.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 7 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 6 lipca:

Nad ujściem Piavy także i wczoraj toczyły się walki. Na południowem skrzydle tamtejszego stanowiska zdołał nieprzyjaciel odepchnąć nas ku głównej odnodze.

Na weneckim froncie górskim ograniczała się wczoraj czynność obustronna do ognia działowego. Dziś rano przypuścił nieprzyjaciel w obszarze Solarolo i koło Asiago ponownie silne ataki, które wszędzie odparliśmy.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 7 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 6 lipca:

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Ruprechta: **Kilkakrotnie przedsiębrane przez nieprzyjaciela próby ataku na zachód od Langemark nie udały się. W odcinkach na południe od Somme czynność artyleryi pozostała przez dzień wzmożoną. Wieczorem odżyła ona na reszcie frontu grupy wojska.**

Grupa wojsk niemieckiego nast. tronu: **Między Aisną a Marną i na południowy zachód od Reims chwilami wzmożona czynność bojowa. Silne natarcia nieprzyjaciela na północ od odcinku Pignon zostały odparte. Walki wywiadowcze w Szampanii.**

Porucznik Rolle zwyciężył w walce napowietrznej po raz 20.

Pierwszy jener. kwat. Ludendorff.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo ogłaszają dnia 6 lipca wieczorem: Miejscowe walki na zachód od Chateau Thierry.

CAPELLE O ŁODZIACH PODWODNYCH.

Berlin. B. kor. Reichstag przyjął w trzeciem czytaniu etat marynarki. Sekretarz państwa urzędu marynarki Capelle oświadczył, że nieprawdziwe są twierdzenia polityków w krajach nieprzyjacielskich, jakoby trzy czwarte łodzi podwodnych niemieckich zostało zniszczonych, oraz jakoby zatapiano dwa razy tyle łodzi podwodnych, niż Niemcy mogą wybudować. Wiadomości ze źródeł nieprzyjacielskich są przesadzone. Liczba łodzi podwodnych wzrasta, a jakość ich się udoskonala. Załogi łodzi podwodnych dotychczas umieją sprostać wszelkim nieprzyjacielskim środkom obronnym i zapewne też tak będzie w przyszłości. Skuteczność wojny łodziami podwodnemi nie zmniejszyła się. Dziennie zatapia się 4—5 większych okrętów z cennym ładunkiem, a nieprzyjaciel w najbliższym czasie nie może liczyć na to, aby mógł choć w przybliżeniu uzupełnić ubytek. Oprócz tego zapotrzebowanie okrętów przez nieprzyjaciół ciągle wzrasta. Jest rzeczą naturalną, że w okresach, w których ruch na morzu jest mniejszy, także i wyniki akcyi łodzi podwodnych są mniejsze, jednak nie zmieni to nic w wyniku ostatecznym. Silna wola zwycięstwa, jaką ożywione jest wojsko lądowe, żyje też wśród wojsk marynarki. — Wojna łodziami podwodnemi osiągnie cel, jaki jej wytknięto.

RADA WOJENNA KOALICYI.

Paryż. B. kor. Ag. Havasa. Najwyższa rada wojenna zakończyła siódme obrady. Zajmowała się ona obecnem położeniem. Przy współdziałaniu generała Focha i innych doradców wojskowych powzięto ważne uchwały. Obecni byli: Clemenceau, Lloyd George, Orlando, Pichon, Balfour, Millner, Sonnino, Henry Wilson, Haig, Persching i ministrowie z dominiów.

KRÓL JERZY DO PARLAMENTARZYSTÓW KOALICYI.

Londyn. B. kor. Reuter. Królestwo przyjęli deputacyę międzyparlamentarnej konferencyi handlowej sojuszników. Król wygłosił przy tej sposobności mowę do deputacyi, w której wskazał na wzajemne zaufanie, jakie znamionuje stosunki sojuszników, które jest jednym z głównych rysów siły narodów związanych sojuszem.

Król wyraził życzenie, aby koalicya handlowa, która jest celem obrad konferencyi, była na przyszłość przewodniczką i zwiastunką pokoju powszechnego, którego oczekujemy, ufając cierpliwie w zwycięstwo naszej broni.

OPÓR W IRLANDYI.

Londyn. B. kor. Reuter. W irlandzkiem hrabstwie Gallway i w sąsiednich hrabstwach dokonała policya wielu rewizyi domowych, poszukując broni. Skonfiskowano setki karabinów i innej broni. W kilka wypadkach, w których stawiano opór, przedsięwzięła policya aresztowania.

Wylądowanie wojsk koalicyi w Murmaniu

Moskwa. B. kor. Depesza nadeszła z opóźnieniem. Prasa ogłasza następujący rozkaz dzienny Trockiego:

W Murmanie mimo wyraźnego protestu komisarza dla spraw zagranicznych wylądowało obce wojsko. Sowiet komisarzy ludowych polecił mi wysłać tamże potrzebne siły zbrojne, aby bronić wybrzeża Białego Morza przed objęciem go w posiadanie przez obcych imperyalistów. — Rozkazuję więc co następuje:

1. Kto udziela pomocy obcemu wojsku czy to pośrednio, czy to bezpośrednio, będzie uważany za zdrajcę kraju i stracony wedle postanowień prawa wojennego.

2. Transport jeńców wojennych, oddziałów uzbrojonych, czy też nie uzbrojonych, czy też poszczególnych ludzi do Archangielska jest bezwarunkowo zakazany, a sprzeciwiający się temu zakazowi będą sądzeni wedle prawa wojennego.

3. Do podróżowania w obszarze wybrzeża Morza Białego potrzebują obywatele rosyjscy, jak i zagraniczni specyalnego pozwolenia najbliższego okręgowego komisaryatu wojennego. Pasażerowie, którzy bez takiego pozwolenia podróżują po wymienionem wybrzeżu, mają być aresztowani.

JURJEW WYJĘTY Z POD PRAWA.

Moskwa. B. kor. Rada komisarzy ludowych wydała następujące ogłoszenie: Przewodniczący sowjetów okręgu murmańskiego, Jurjew, który przeszedł do imperyalistów angielsko-francuskich i brał udział w nieprzyjacielskich działaniach przeciw republice sowjetów, uznany zostaje za nieprzyjaciela i ogłasza się go za stojącego poza prawem.

Jak donoszą dzienniki, nad Archangielskiem ogłoszono stan wojenny.

FRONT MURMAŃSKI?

Berlin. B. kor. O konflikcie na wybrzeżu murmańskiem pisze „Taegliche Rundschau": Musimy zwrócić specyalną uwagę na zajścia na wybrzeżu morza Lodowatego, albowiem zajścia te mają za cel zagrożenie pokojowi na wschodzie a w przyszłości mogą uczynić rezulataty pokoju niepewnemi i stworzyć dla Anglii drugie Calais albo Saloniki.

ZBROJENIA FINLANDYI.

Sztokholm. B. kor. „Svenska Dagbladet" donosi z Helsingforsu, że senat postanowił powołać pod broń rozpuszczone już roczniki 1892—1896. Należy to przypisać obawie niepokojów.

Zabicie przedstawiciela Niemiec w Moskwie.

Berlin. B. kor. Urzędowo. Dziś przed południem dwaj panowie prosili cesarskiego posła niemieckiego w Moskwie hr. Mirbacha o rozmowę, której im ten użyczył, w obecności radcy legacyjnego Riezlera i obecnego w pokoju oficera niemieckiego.

Obaj nieznani dobyli rewolwerów i strzelili do cesarsko-niemieckiego posła, raniąc go lekko w głowę. Zanim można było temu zapobiedz nieznani rzucili następnie granaty ręczne i uciekli, wyskoczywszy przez okno na ulicę. Hr. Mirbach, który odniósł ciężką ranę, wkrótce potem zmarł nie odzyskawszy przytomności. Obaj ci panowie wyszli bez szwanku.

Komisarze dla spraw zagranicznych Czicczerin i Karachan, dowiedziawszy się o tym niecnym czynie przybyli natychmiast do budynku poselstwa i wyrazili radcy legacyjnemu Riezlerowi oburzenie i ubolewanie rządu sowietów z powodu wstrząsającego wypadku. Niestety dotychczas nie udało się wyśledzić i ująć zbrodniarzy. Dotychczasowy rezultat rozpoczętego natychmiast śledztwa pozwala przypuszczać, że ma się tu do czynienia z ajentami, pozostającymi w służbie koalicyi.

CAR ZNOWU NIE ŻYJE.

Sztokholm. B. kor. „Nyja Daglight Allehanda" dowiaduje się z Petersburga: Dziennik Gorkiego „Nowa Żyźń" donosi, że były car, carowa i wielka księżna Tatjana zostali zamordowani. — W Carskiem Siole odbyła się msza żałobna za zmarłych.

W. KS. ALEKSANDER MICHAJŁOWICZ.

Wiedeń. (Telefonem). Budapeszteński „Az Est" dowiaduje się od swego korespondenta z Krymu, że W. ks. Aleksander Michajłowicz, z którym korespondent rozmawiał, oświadczył, że w Anglii i Francyi mają dosyć wojny. W. ks. Aleksander nie wierzy w powrót rządów carskich w Rosyi.

WOJSKA AUSTRO-WĘG. NA SYBERYI.

Wiedeń. (Telefonem). Drogą na Sztokholm donoszą, że jeńcy austro-węgierscy w Rosyi uzbroili się i wystąpili przeciw wojskom czeskim. Około 4000 jeńców takich znajduje się koło Irkucka. Koło Omska ma się ich znajdować cała armia 20.000 pod dowództwem gen. Tauba.

ROCZNICA AMERYKAŃSKA WE WŁOSZECH.

Rzym. B. kor. Ag. Stefani. Uroczystość rocznicy ogłoszenia niezawisłości Ameryki obchodzono tu wsposób uroczysty. Uroczystość odbyła się na Piazza di Venetia. Pierwszy przemawiał burmistrz Rzymu, poczem senator amerykański Cotill zapewniając, że Ameryka jest gotowa ponieść wszelkie możliwe ofiary, aby dopomódz do zwycięstwa wolności i sprawiedliwości. Przemawiał także minister Rissolati, poczem odbył się pochód.

Koło polskie i Związek nar. niemiecki.

Wiedeń. (Telefonem). Wczoraj popołudniu odbyła się koferencya prezesa Koła, Dr. Tertila i pos. hr. Baworowskiego, Steinhausa i Kolischera z prezesem związku narod.-niemieckiego Drem Waldnerem. Konferencya odbyła się w obecności min. Twardowskiego.

Zebrani postanowili, aby w przyszły wtorek odbyła się wspólna konferencya prezydyów obu klubów. Prezes Dr Tertil zwołał więc członków prezydyum Koła na posiedzenie na godz. 9 i pół rano we wtorek.

JESZCZE JEDNA POGŁOSKA.

Wiedeń. (Telefonem). Na dzisiejszej konferencyi omawiano pogłoskę podaną przez „N. Wiener Abendblatt", podającą wiadomość, jakoby zanosiło się jeszcze przed rozpoczęciem sesyi letniej na rozporządzenie, mocą którego Galicya ma być podzielona na 2 części.

Z IZBY PANÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Prezydent Izby panów zwołał na poniedziałek posiedzenie przewodniczących trzech grup Izby. Jak wiadomo, w Izbie panów powstała secesya z prawicy, która w liczbie 17 członków ukonstytuowała się obecnie, wybierając swym przewodniczącym bar. Walterskirchnera. Secesya przybrała nazwę „partyi państwowej". Powstała ona wskutek tego, że członkowie polscy Izby panów wystąpili swego czasu przeciw traktatowi brzeskiemu.

DR WALDNER I ZEBRANIE SŁOWIEŃCÓW.

Wiedeń. B. kor. Prezes związku stronnictw niemiecko-narodowych prof. Dr Waldner, zjawił sie dziś u Dra Seidlera, aby mu zwrócić uwagę na to, co objawiło się na odbytym niedawno w Lublanie zgromadzeniu demokracyi południowo-słowiańskiej. Prezydent ministrów odpowiedział, że cel tego zgromadzenia nie był znany ani jemu, ani ministrowi spraw wewnętrznych. Tymczasem sprawozdanie prezydyum krajowego donosi, że władze polityczne na podstawie § 2 zaniechały wydać zakaz. Prezydyum krajowe otrzymało polecenie zdać w tej sprawie jak najrychlej wyjaśnienie.

DYMISYA WICEMARSZAŁKA TYROLU.

Insbruk. B. kor. Cesarz zwolnił posła na sejm krajowy Conciego ze stanowiska pierwszego wicemarszałka kraju.

Wiedeń. (Telefonem). Usunięcie posła Honryka Conciego ze stanowiska wicemarszałka Tyrolu oceniają tu jako skutek oburzenia Niemców z powodu udziału posła Conciego w uroczystościach w Pradze.

PRZYJAZD POSŁA BŁYSKOSZA DO WARSZAWY.

Członek Rady stanu z Podlasia, Józefat Błyskosz, mieszkający na terytoryum niemieckiego Ober-Ost, w pierwszych posiedzeniach Rady Stanu, jak wiadomo nie wziął udziału, ponieważ władze niemieckie „Ober-Ost" nie zakomunikowały mu wyboru i nie dały pozwolenia na wyjazd. Obecnie dopiero, na skutek interpelacyi udało się Błyskoszowi uzyskać potrzebne dokumenty.

Prezydent ministrów zakomunikował już na ostatniem posiedzeniu Rady Stanu, że J. Błyskosz z Podlasia weźmie udział już na najbliższem posiedzeniu.

PROCES W MARMAROSZ SZIGET.

Marmarosz Sziget. B. kor. Dnia 4 b. m. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano porucznika legionów, referenta żywnościowego Stanisława Barczykowskiego, oraz Władysława Sidorowicza, chorążego leg. referenta zasiłkowego Piotra Imielskiego, jakoteż jednorocznego ochotnika plutonowego leg. Stanisława Jastrzębskiego.

Wszyscy ci oskarżeni przyłączyli się do oświadczenia swych towarzyszy o przygnębiającem wrażeniu, jakie wywarły na nich postanowienia traktatu brzeskiego.

Wiadomości telegraficzne

Śmierć biskupa Kaltnera.

Salzburg. B. kor. Ks. biskup Kaltner dziś w nocy zmarł.

Komendantem Lwowa gen. Pfeffer.

Lwów. B. kor. Nowy komendant wojskowy J. E. Pfeffer przyjechał wczoraj do Lwowa i zamieszkał w budynku komendy korpuśnej. Dotychczasowy komendant generał-major Nowotny dziś odjechał ze Lwowa.

Dodatki drożyźniane dla nauczycieli.

Wiedeń. B. kor. Ponieważ wskutek odroczenia Rady państwa nastąpiła zwłoka w dalszem traktowaniu uchwalonego przez Izbę 15 marca projektu ustawy w sprawie przyznania dodatków drożyźnianych w r. 1918 dla czynnych i pensyonowanych nauczycieli szkół publicznych, ludowych i wydziałowych, oraz wdów i sierót po nich i ponieważ oczekiwano załatwienia tego projektu ustawy opaźnia faktyczne przeprowadzenie jej, rząd, jak już kilkarotnie donoszono, oświadczył gotowość udzielić reprezentacyom krajowym zaliczek w celu tymczasowego podwyższenia przyznanych dotąd dodatków drożyźnianych, względnie w celu nowego uchwalenia takich dodatków. Tymczasowe dodatki mają być odciągnięte przy dofinitywnem uregulowaniu sprawy. Wypłata zaliczek państwowych wymaga jednak rokowań z reprezentacyami krajowemi. W kilku krajach dotyczące uchwały już zapadły.

Mianowania.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował prokuratora Dra Stanisława Szymonowicza we Lwowie zastępcą starszego prokuratora we Lwowie w VI-ej klasie rangi. Min. sprawiedliwości przeniósł radców sądu kraj. i naczelników sądów obwodowych: Dra Zygmunta Mrowca w Tarnobrzegu do Złoczowa i Zdzisława Oczkowskiego w Głogowie do Łańcuta, dalej sędziego pow. Ignacego Socha w Przeworsku do Żywca. Zamianował sędziego pow. Gabryela Hablińskiego w Żywcu naczelnikiem sądu w Krzeszowicach.

Powołanie do Warszawy.

Lwów. B. kor. Do ministerstwa opieki społecznej w Warszawie powołany został ze Lwowa starszy radca magistratu p. Aleksander Ostrowski na stanowisko szefa biura dla spraw opieki państwowej. P. Ostrowski we Lwowie szczególnie zasłużył się w dziedzinie opieki nad sierotami i dziećmi nieślubnemi.

Wyrokiem z dnia 14-go maja 1918 r. Lcz. Vr. 11. 1493/18 orzeczono:

„Józef Langer, ur. 1888 w Chrzanowie, tam przynal., izraelita, żonaty, agent handlowy, syn Hanna Samuela i Ruchli Freidy, ojciec 7 dzieci — jest winien występku z § 23 u. 4 ces. rozp. z dnia 24 marca 1917 L. 131 dz. p. p., które popełnił przez to, że w roku 1918 w Chrzanowie uprawiał handel łańcuchowy nićmi. Za ten czyn skazuje się go w myśl § 23 powołanego ces. rozp. przy zastosowaniu § 266 u. k. na karę dziesięciodniowego ścisłego aresztu z poleceniem na karę aresztu tymczasowego od 10 marca 1918 godz. 12 w południe do 23 marca 1918 godz. 3 min. 30 po południu i wobec tego uznaje się orzeczoną karę za umorzoną — w myśl § 389 p. k. skazuje się go na ponoszenie kosztów postępowania karnego i wykonania kary, a na zasadzie § 43 powołanego ces. rozp. orzeka się przepadek na rzecz Skarbu Państwa zakwestyonowanych nici".

Kraków, dnia 14 maja 1918.

C. k. Sąd krajowy karny Oddz. II. 1917

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Parka.